Nro 539.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Czwartek dnia 16 Czerwca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

ROZNE WIADOMOSCI.

Odebraliśmy z pewnego źródła doniesienie, o nowém okropném barbarzyństwie Moskali. Na Wołyniu mieszkał zacny obywatel Rottermund. Trzéj jego synowie, na odgłos powstającéj Polski, pośpieszyli w szeregi ojczyste: już piersi swoje ozdobili chwalebnemi blizny, i słuszną nagrodą za nie, znakami honoru. Rüdiger osiwiałego starca karał za cnoty najlepszych dzieci: porwał go z domu własnego, i przy armatach piechotą za sobą ciągnął. Nie pomogły prośby, katowano go i bito; nie pomogły błagania na kolanach przed okrutnikami, czwartego najmłodszego syna, który w domu przy tym pozostał; Rüdiger kazał to dobre dziecię wtrącić do więzienia. Z urąganiem zaś i piekielnym śmiechem wołał: „Mogłeś służyć pod Kościuszką: teraz przy armatach, przypomnisz sobie czasy wojskowe.“ Plagi i trudy zamordowały nieszczęśliwego starca. Barbarzyniec jeszcze nie miał dosyć na tém: zwłoki Rottermunda kazał odwieść do żony, i przed oknami mieszkania jéj, na podwórzu wyrzucić, wśród obelg i przekleństw wściekłego żołnierstwa.

Przejazd Dwernickiego przez Węgry jest ciągłym dla niego, i dla sprawy Polskiéj tryumfem. Począwszy od Trenczyna, w każdém miejscie i z okolic cała ludność wychodzi na jego spotkanie, i wita okrzykami radości. W Piszczanach wszyscy magnaci odwiedzili go i oddali mu swoje uszanowanie. W Presburgu, jeden z najmajętniejszych hrabiów, wyprawił mu świetną ucztę. Kobiety obstąpiły jenerała, podrzynały mu guziki od munduru, i w jego oczach, na złotych łańcuchach, zawiesiły je na pięknéj szyi, dla wiecznéj pamiątki. Stary wojownik był poruszony do łez, na tyle świadectw silnéj sympatji walecznych braci Węgrzynów, dla najpiękniejszéj na ziemi sprawy, sprawy naszéj ojczyzny. W nieszczęściu samém, jakże pocieszającą nagrodę odbiera cnota i męztwo!.....

Potwierdza się wiadomość, że feldmarszałek Dybicz umarł dnia 11 b. m. w Kleszewie na cholerę; tegoż samego dnia minister rossyjski Alopeus umarł w Berlinie jak mówią na tę samą chorobę. Tak więc jedna plaga zgładziła dwóch wrogów, którzy przyczynili się do rozpostarcia po Europie klęski, jaką nań duma cesarza rossyjskiego sprowadziła.

W zeszłą niedzielę przyszła i do Torunia wiadomość o śmierci Dybicza.

Wczoraj pochwycono szpiega w Warszawie, który doniósł Rüdigierowi o siłach i pochodzie korpusu Dwernickiego. Znajdował się zaś w obozie polskim, udając, że uciekł od Moskali, i chciał w naszych szeregach służyć. W dzisiejszych okolicznościach nie można być dosyć ostrożnym.

W redakcji Polaka Sumiennego, kują się rozmaite listy, a różnych niby stolic Europy pisane, a zgrabnie do dzisiejszych okoliczności stósowane. Kto nie może śmiało wystąpić, wynajduje do pokrywania się rozmaite środki. Dobrze i to wiedzieć.

Do ostatniéj świetnéj uczty, danéj w ogrodzie

Saskim dla wojowników Polskich, znacznie się przyczyniła baterja gwardji narodowéj. Przy stole sztab gwardji oświadczył Wodzowi gotowość walki z wrogiem, na każde zawołanie. Na pamiątkę poległych spełniono puhar, z okrzykiem: „niech słyną.“ Dowódca gwardji narodowéj, wzniosł zdrowie *Lafayetta*, piérwszego grenadjera Warszawy, przyjaciela Polski i wolności.

Powstańcy Podolscy, napadli na transport czterotysięczny rekrutów, i takowy zabrali. Przytém wpadł w ich ręce, znaczny park amunicji.

Po jednodniowéj chorobie umarł wczoraj, zapadły na cholerę, Alexander hr. Biński, senator kasztelan, minister oświecenia, kommissarz rządowy przy wodzu, naczelnik intendentury jeneralnéj wojska, mąż cnoty prawdziwie polskiéj. Jest to strata dla ojczyzny nader bolesna.

Gazeta hamburska donosi, że pewną jest wiadomość o rozbiciu korpusu Sackena przez Giełguda za Rajgrodem. Dodaje, że pewną jest, iż w tamtéj okolicy znakomity jeden obywatel Polak, wyprawił ucztę Sackenowi z całym sztabem, a tymczasem uwiadomił o tém Polaków, którzy z niesłychaną szybkością napadli na korpus, i w jednéj chwili całą zdobyli artylleriją.

Giełgud przeszedł Niemen pod Giełgudyszkami; korpus jego jest w dwójnasób pomnożony przez powstańców augustowskich, a cała artyllerja zabrana Sackenowi wzmocniła jego siły.

Chłapowski potykał się w drodze od Słonima ku Wilnu, z dwutysięcznym oddziałem Moskali: rozbił go i zabrał kilkaset niewolnika.

Gazeta Rządowa Pruska donosi od granic polskich dnia 7 b. m., że wojsko polskie połączone z powstańcami zajęło Kalwarją.

Wczoraj w izbie senatorskiéj przyjęto projekt, który już był przeszedł przez izbę poselską, o pożyczce listów zastawnych żółtych, dotąd własnością instytutów publicznych będących. Projekt ten dziś w prawo zamieniony, umieściliśmy już w piśmie naszém. — Senat postanowił niewdawać się na teraz w rozpoznawanie ważności nominacji antykonstytucyjnych na senatorów przez Mikołaja po koronacji dopełnionych, i polecił swojemu sekretarzowi, aby oświadczył P. Wielogłowskiemu, prezes. kom. woj. Krak., iż jeżeli zechce tymczasowo w senacie zasiadać, powinien urząd administracyjny porzucić. — Senat nakoniec postanowił wydać odezwę do narodu, zachęcającą do przystąpienia do pożyczki 60 miljonów *Posiłków Polskich*. Redakcją odezwy zajmą się kasztelanowie: Niemcewicz i Wężyk. Marszałek izby poselskiéj wyznaczył także cztérech członków, do wspólnéj pracy w tym przedmiocie z delegatami senatu.

Wczoraj izba poselska przyjęła, po parogodzinnych dyskussjach, projekt do prawa, o dostawę nadzwyczajną, furażów i żywności dla wojska, a to jednomyślnością. Tak to Polacy odpowiadają, na niegodne zarzuty gazet petersburgskich, które przed światem oczerniając nas, powtarzają, że główném prawidłem sejmów polskich jest: *na podatki niezezwalać*. Kiedy niektórzy z członków izby robili uwagi, co do ilości dostawić się mających produktów i trudności dostawy, posłowie i deputowani województwa Kaliskiego, uniesieni szlachetnym zapałem, powstali jednomyślnie i oświadczyli, że co do nich, wszystko tak, jak jest w projekcie, piérwsi obowiązują się dostawić. Był to postępek prawdziwie szlachetny, godny dobrych obywateli: ale zdaje nam się, że nie był *parlamentarski*. Tym sposobem jedno województwo, zdawało się wyrzuty robić innym, które równe mają chęci dla wspólnéj sprawy. Widać nawet było lekką urazę w niektórych głosach, ale objawieniu się téj urazy zapobiegł bardzo zręcznie sz. Marszałek. W każdym razie izba pojęła prawdziwe pobudki, które reprezentantami z kaliskiego kierowały; a w tych pobudkach, była tylko sama szlachetność i czysta miłość ojczyzny, nie zaś próżność i samochwalstwo.

Prawo przyjęte w obu izbach o nowych podatkach i prawo o dostawie produktów na potrzeby wojska, umieścimy później.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Mam zaszczyt przesłać Rządowi Narodowemu rapport szczegółowy, o bitwie pod Ostrołęką, jako dopełnienie poprzedniego rapportu mego z dnia 27 maja.

Gdy pogoń gwardjów daléj posuniętą być nie mogła i osądziłem za rzecz stósowną, ustąpić przed połączonemi siłami feldmarszałka Dybicza, to jest: korpusem xięcia Szachowskiego, jenerała Pahlen, i korpusem gwardjów, powierzyłem tylną straż wojska jenerałowi Łubieńskiemu. Piérwsze natarcia nieprzyjacielskie były pod Nadborami i w Kosterach, lecz natarczywe szarże pułków 4 i 5 strzelców konnych, bezskutecznemi uczyniły usiłowania jego. Z nadejściem nocy, jenerał Łubieński, stósownie do odebranego rozkazu, cofnął się ku Ostrołęce do wsi Ławy, i zajął pozycją o sześć

wiorst od tego miasta, prawém skrzydłem ku Rzekunowowi, rozciągając lewe skrzydło posterunkami aż do szosse prowadzącéj do Łomży. Jenerał Bogusławski z 4ma bataljonami i 4ma działami, utrzymywał lewe skrzydło, i osadził wzgórza pod Ostrołęką.

Dnia 26 o godzinie 9éj zrana, jenerał Łubieński party wielkiemi siłami nieprzyjaciela i liczną artyllerją, uskutecznił swój odwrót w największym porządku, cała jazda, i większa część piechoty pozostałéj w tylnéj straży, przeszła na prawy brzeg Narwi.

W tym czasie kilkanaście kolumn nieprzyjacielskich, z dwiema baterjami pozycyjnemi, szybko postępować zaczęły z ogniem na piechotę jenerała Bogusławskiego i pułkownika Węgierskiego. Dwa pułki jazdy ukazały się z lasu, kilka razy przypuszczały bezskutecznie szarżę na bataljon 3 pułku 4 i bataljon weteranów czynnych. Wszelkie attaki tyraljerów podobnież odpartemi zostały ze stratą kilkudziesiąt jeńców ze strony nieprzyjacielskiéj.

Nakoniec gęsty ogień kartaczowy i granatów z tak licznéj artyllerji, który miasto Ostrołękę już w płomieniach postawił, powodował jenerała Bogusławskiego do nakazania dalszego odwrotu, i ten, artyllerja, a następnie piechota, zwolna i w zupełnym porządku uskuteczniła. Nieprzyjaciel wielkiemi massami ze wszech stron zaczął się do miasta tłoczyć. Piechota nasza mężnie odpierała go, lecz wsparty liczną artyllerją, która z obu skrzydeł kolumny nasze razić zaczęła, tuż za niemi postępował, i zupełne zniszczenie mostu niepodobném uczynił.

Bataljon 3ci pułku 4go pod kommendą majora Majewskiego, zaraz po przejściu mostu uformował się i gęstym ogniem raził postępujących. Artyllerja nasza pozycyjna z taką zaciętością biła w kolumny nieprzyjacielskie, że tyraljery, które piérwsze most przebyły, korzystając z zasłony grobli, aż na działa nasze wpaść zdołały, z których trzy, utraciwszy kanonierów i konie, nie mogły być uprowadzone.

Nieprzyjaciel tłumnie massy swoje przez most przeprawiać zaczął, a liczna artyllerja, rozstawiona wzdłuż Narwi, po obydwóch stronach miasta, krzyżowym ogniem utrudzała zepchnięcie ich do rzeki. Od godziny 11éj zrana walka przeniosła się na prawy brzeg Narwi. Po kilkakroć nieprzyjaciel natarczywie usiłował nas odeprzeć, i zyskać miejsca do rozwinięcia licznych zastępów swoich, lecz zawsze bagnetem zepchnięty, aż po za groblę, która go chroniła, i do mostu; którego jednak zbyt liczna artyllerja i piechota, rażąca ogniem krzyżowym z brzegu przeciwnego, zdobyć nie dozwalała.

Cały dzień usiłowania nieprzyjacielskie z natężeniem powtarzane były, attaki jednak naszéj piechoty, z których kilka sam prowadziłem, zawsze zniweczyły ich zapędy; a szarże pułków 2, 3, 5 ułanów, wykonywane z największą natarczywością, lubo dla błotnistego miejsca, nie rozbiły zupełnie kolumn nieprzyjacielskich, spędzały ich jednakże za każdą razą, i nie dozwalały posuwania się naprzód.

Tym sposobem w obrębie kilkuset kroków około grobli i mostu, najzaciętsza trwała walka aż do nocy. Artyllerja nieprzyjacielska, bezpieczna po za Narwią, nie przestawała sypać na nas pocisków wszelkiego rodzaju. Lecz ani na moment nie ustąpiliśmy placu bitwy.

Nad samym wieczorem przedsięwziąłem jeszcze wykonać ruch na całéj linji tyralljerami, wesprzeć go 12stu działami artyllerji konnéj pod kommendą pułkownika Bema; manewr ten wykonany z dzielnością i natarczywością, zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się nad sam brzeg rzeki, gdzie miał korzystne stanowisko, a zkąd dla przewyższającéj na drugim brzegu artyllerji wyparować go nie można było; tak się zakończył bój o godzinie 10 wieczorem.

Strata nasza w tak morderczym boju nie mogła być małą; w zabitych wynosi 2 jenerałów 9 officerów wyższych, 39 officerów niższych, i 1768 żołnierzy. Rannych officerów wyższych 15, niższych 87, żołnierzy do 2000. Oprócz te-

go, brakuje kilkuset żołnierzy, którzy częścią przy wzięciu Ostrołęki w niewolą się dostali, częścią zabłąkali się po lasach.—Nieprzyjaciel plac boju zasłał trupami, i to dowodzi, że wielką stratę poniósł, kiedy nie śmiał żadnych przedsięgbrać attaków na tylną straż naszę dni następnych.

Wojsko całe dało dowody świetnéj waleczności, szczególniéj officerowie, z poświęceniem się wszędzie przewodniczyli swoim oddziałom. Jenerałowie: Henryk Kamiński, Kicki, pułkownik Gajewski, majorowie: Wieczerski, Kowalski, Radliński, polegli śmiercią walecznych. Pułkownik Krasicki prowadząc brygadę do attaku, ranny dostał się w niewolą.

Odznaczyli się w tym boju: Jenerałowie: Pac, Małachowski, Łubieński, Rybiński, Bogusławski, pułkownik Langerman, Węgierski, Muchowski, Czołczyński, Mycielski, podpułkownik Siemieński, Breański; pułkownik artylerji Bem dał świetne dowody męstwa; z kawalerji, pułki 4 i 5 strzelców konnych 2, 5 i 6 ułanów, 1 i 2 mazurów, stały z najzimniejszą krwią po kilka godzin pod ogniem nieprzyjacielskim.

Otwarcie powiadam, że można mi zarzucić, dla czego w nocy nie ściągnąłem korpusu jenerała Łubieńskiego, spaliwszy most na rzece Narwi, i zarzut ten nie byłby bez pewnéj przyczyny, lecz z drugiéj strony nie można zaprzeczyć, iż nieprzyjaciel debuszujący przez most na moje linie, nastręczył mi korzyści, które lubo nie bez strat boleśnych, zostały jednak osiągnione tak dalece, że nieprzyjaciel, pomimo skupienia wszystkich sił swoich, nie zdołał sforsować przejścia Narwi, ani nawet za wojskiem naszém nie ośmielił się postępować. Praga d. 7 czerwca 1831 r. — Naczelny Wódz *Skrzynecki.*

Gazeta Berlińska umieściła następujący list pisany przez doktora Niemca z Warszawy d. 31 maja. Przywołany w ostatnich dniach do korpusu Naczelnego Wodza pod Pragę, miałem sposobność obejrzéć straszne szańce w około niéj urządzone. Jeżeli Moskale nie zechcą poświęcić jeszcze jednéj armji, nie zdołają ich zdobyć, są one nader bezpieczném miejscem spoczynku dla strudzonego wojska, może w nich jak najlepiéj być podejmowaném, gdy tymczasem wojska rossyjskie rozproszone na legowiskach, po wsiach, muszą się ciągle obawiać aby im z tyłu nie odcięto wszelkiego dowozu żywności. Mamy w obozie pod Warszawą 6000 chorych i rannych, cholery nie ma żadnego śladu. Wielu doktorów rozchorowało się tutaj. Nadto są tu takie przygotowania zrobione do obrony jak gdyby już nieprzyjaciel stał pod bramami miasta. Pod całą Warszawą są urządzone miny, każda ulica mogłaby jak najłatwiéj w przypadku potrzeby z osobna w powietrze być wysadzoną. Przy każdéj barrykadzie stoją zatoczone armaty, arsenał jest napełniony, granaty, kartacze i bomby leżą tysiącami przed nim. Na ammunicji i pieniądzach nie brakuje. Widziałem pod Pragą wielu 14-letnich żołnierzy, których młode piersi zdobią już krzyże wojskowe. We wszystkich wsiach gdzieśmy przejeżdzali zarówno starzy jak młodzi uczą się robić bronią. Armja rossyjska nie jest w stanie nigdy popłochu tu zrządzić. Przy każdéj wsi na wznioślejszych miejscach znajdują się kupy słomy, które za zbliżeniem się nieprzyjaciela zapalone będą. Na znak ten mieszkańcy mają zaraz ustępować łącząc się z sobą, dopóki się nie ujrzą dosyć silnemi do odporu.

W Wiédniu ogłoszono edykt wzywający do powrotu 418 obywateli Galicji i Lodomerji którzy się udali do Polski. Jest między niemi 26 hrabiów i wielka część z najznakomitszych familji.

Władze rządowe w Królewcu wydały na nowo zakaz wyprowadzania wszelkich materjałów wojennych do powstałych prowincyj polskich.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.